Nr. 206. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie wtorek dnia 11 czerwca 1901 r** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonn Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Poważne słowa.

Lwów 10 czerwca.

Przy końcu każdej sesji zwykło urządzać Koło polskie bankiet pożegnalny, na którym w formie toastu wypowiada prezes Koła zdanie swoje o dokonanych pracach, lub o stosunku Koła do innych stronnictw. Bankiety te dają zazwyczaj prasie niemieckiej obfity temat do uwag i roztrząsań politycznych, co prawda, najczęściej jadem niechęci zabarwionych.

Odbyty wczoraj w ogrodzie Sachera bankiet, da zapewne prasie niemieckiej jeszcze więcej, niż zwykle, sposobności do rozpraw — ale przyjaciele nasi naddunajscy tym razem nie będą sobie mogli na nas „użyć“. W męskich, silnych słowach zaznaczył p. Jaworski zasługę Koła polskiego w przywróceniu normalnych stosunków w parlamencie, podniósł wielkość i ważność spraw, w tej sesji załatwionych, „zktórych każda z osobna mogłaby służyć za sygnaturę dla tego ministerstwa, któreby ją przeprowadziło“...

Słowa te wypowiedział pod adresem ministra-prezydenta, którego obecność na bankiecie miała zadać kłam rozsiewanym pogłoskom o nieporozumieniach pomiędzy nim, a Kołem polskiem. W dobitny sposób podniósł p. Jaworski zasługi obecnego szefa rządu, zaznaczając, że był świadkiem trudności, jakie on musiał pokonać, ażeby dzieło uspokojenia doprowadzić do skutku.

Nie został dłużnym odpowiedzi p. Koerber, a jego słowa były tak doniosłe co do treści, a tak serdeczne co do formy, że ci, którzy już cieszyli się z rozłamu między Kołem, a rządem — muszą radość swą gwałtownie stłumić. Prezydent ministrów zaznaczył przedewszystkiem, że podstawą porozumienia Koła z rządem jest wzajemna szczerość, uznał zasługę Koła, które swoją polityczną roztropnością ułatwiło mu jego trudne zadanie, na przyszłość zaś, jako wytyczną dla rządu, postawił pracę tegoż w połączeniu z Kołem polskiem. Ale prócz tego dał zapewnienie, które kraj nasz przyjmuje ze szczerem zadowoleniem i z przekonaniem, że nie było ono zwykłym, zdawkowym frazesem, lecz słowem męża stanu dobrej woli i dobrej wiary:

„Rząd, na którego czele stoję, nie ustąpi żadnemu innemu rządowi w pracy około dobra Galicji.“

Słowa te są zobowiązaniem p. Koerbera w obec kraju, który więcej, aniżeli którykolwiek z krajów koronnych potrzebuje życzliwego traktowania ze strony rządu centralnego. Jesteśmy mu za nie wdzięczni, gdyż wypowiadając je, stwierdził, że sprawami kraju naszego szczerze się interesuje.

* * *

I jeszcze o kilku poważnych słowach wspomnieć nam wypada — są to słowa p. Szajera wypowiedziane do p. Jaworskiego w chwili wstąpienia posłów włościańskich do Koła. Jeżeli cieszy nas, że bankiet wyjaśnił stosunek Koła do rządu, to nie mniej cieszy nas, że posłowie-włościanie zrozumieli wreszcie, że dla Polaka posła nie ma innego terenu działania, jak tylko Koło polskie!

Sądzimy, że posłowie ludowi ważny ten krok zrobili po szeregu doświadczeń, smutnych dla siebie, po gruntownej rozwadze — a co najważniejsze w dobrej wierze! Przyszłość to okaże — na razie niech nam będzie wolno wypowiedzieć życzenie, ażeby i posłowie ludowi poszli za tym pięknym przykładem.

Ze Wschodu europejskiego.

Lwów 10 czerwca.

Wódz opozycji w kreteńskiem zgromadzeniu narodowem, dr. Michelidakis, uczynił niedawno temu w izbie wniosek, iżby wyspa Kreta została do Grecji przyłączoną. Poparli go oczywiście z wielkim entuzjazmem wszyscy posłowie chrześcjańscy i w ten sposób uciszona na pozór od kilku lat sprawa kreteńska, weszła znów na porządek dzienny tz. kwestyj drażliwych, albo piekących w Europie. Jak wiadomo, z ramienia czterech mocarstw, sprawuje tam rządy, w charakterze pełnomocnego komisarza, jeden ze synów króla greckiego, ks. Jerzy i dotychczasowe zachowanie się jego na tem bezsprzecznie trudnem stanowisku — pomiędzy młotem a kowadłem — było zawsze nacechowane lojalnością i skrupulatnością wobec mocodawców. Lecz agitacja panhelleńska, której sromotna klęska wojsk greckich w ostatniej kampanji z Turcją bynajmniej nie ostudziła, zaczyna na serjo spiętrzać mu nad głową wzburzone fale narodowego szowinizmu, który oczywiście nie liczy się wcale z bezsilnością ekonomiczną i militarną Grecji, a radby swój ideał — połączenie wszystkich Greków w jednę całość państwową — jak najrychlej urzeczywistnić. Stoją jednak na drodze do tego przeszkody, zawsze jeszcze niebotyczne.

Przedewszystkiem Turcja — która, pomimo widocznej degrengolady od swej ostatniej wojny z Rosją, zawsze jednak jest jeszcze potężnem, jednolitem państwem — nie zgodzi się znów na to, aby tak bez wystrzału oddać Grekom dużą, bogatą wyspę, ponadto w dość znacznej części przez wyznawców Proroka zamieszkaną. Następnie równie wielką, jeżeli nawet nie większą przeszkodę w zrealizowaniu pragnień patrjotów greckich, stanowi zgodna i zupełnie uzasadniona obawa mocarstw. że przyłączenie Krety do Grecji dałoby niewątpliwie hasło do szeregu bardzo skomplikowanych i niebezpiecznych fermentów ba! nawet wybuchów na Wschodzie bałkańskim. Ile bowiem państewek liczymy na tym półwyspie, tylu jest tam wiecznych malkontentów, którzy wszyscy żywią w głębiach serc swoich bardzo daleko idące aspiracje, w kierunku powiększenia terytorjów swoich, kosztem sąsiadów albo najczęściej... Turcji.

Zbytecznie chyba dodawać, jak wielki, straszny pożar wojenny mógłby krwawą łuną pokryć cały widokrąg nad Europą, gdyby na Bałkanach odezwał się szczęk broni powstańczej, czy to pod protekcją nieurzędowej Grecji, czy Bułgarji, czy wreszcie Czarnogóry, a nawet Rumunji. Do tego rodzaju ewentualności nie może — we własnym interesie — dopuścić ani Rosja, ani Austrja, ani Anglja, ani wreszcie Niemcy — jakkolwiek te ostatnie w utrzymaniu pokoju na Wschodzie europejskim tylko pośrednio są interesowane.

W tych warunkach wniosek dra Michelidakisa w izbie kreteńskiej — acz wzbudził łatwo zrozumiały zapał na całej wyspie i w Grecji — pozostanie przez długie czasy jeszcze pobożnem jeno życzeniem patrjotów panhelleńskich i nie wywoła w Europie huku armat, choćby nawet zgromadzenie kreteńskie z wielkim patosem go uchwaliło. I na ten wypadek — łatwy zresztą do przewidzenia — ma dyplomacja niewątpliwie jakiś skuteczny specyfik w swej apteczce.

Przerwanie i zasypanie toru kolei Stanisławów-Woronienka.

(Sprawozdanie naocznego świadka).

Jaremcze 7 czerwca.

Bez najmniejszej obawy, że spotka mnie zarzut przesady, że posądzony będę o intencję umyślnego wyolbrzymienia zdarzenia małej wagi, napisać mogę te słowa: tylko sumiennemu, spełnieniu służby strażnika kolejowego, tylko jego przezorności zawdzięczać mogą ocalenie ci wszyscy, którzy jechali wieczornym pociągiem w piątek 7 czerwca, od granicy węgierskiej ku Jaremczu, tylko jemu mają do zawdzięczenia, że nie stało się pod Jaremczem to, co pod Turką. Wśród niebywałej ulewy, która czyniła wrażenie urwania chmury, wyszedł pociąg osobowy z Mikuliczyna ku Jaremczu w tępie wolnem, gdyż taką jazdę ma nakazaną maszynista w razie ulewy, bez względu na to, czy i o ile pociąg będzie opóźniony. Pociąg przeszedł szczęśliwie po nieuszkodzonym jeszcze torze, przez tunel, drugi (od strony Jaremcza) aż do miejsca, znajdującego się w odległości kilkuset metrów od bramy tunelu i tu zatrzymany został przez strażnika sygnałową latarnią i patronami, które eksplodowały pod kołami lokomotywy. Strażnik kolejowy wstrzymał pociąg z powodu, że przez tor płynęły z góry strumienie wody, niosąc muł gęsty, żółty, który osadzał się na progach i szynach. W krótkim czasie po wstrzymaniu pociągu, przerwany został w skutek wylewa potoku zw. „Jawornik“, tor kolejowy. na którym spiera się żelazna konstrukcja mostu nad Jawornikiem. Równocześnie w odległości kilkuset metrów za pociągiem zsunęły się z przytorowej skały, podmyte ściekającą z gór wodą glazy, wprost na szyny i utworzyły w jednej chwili olbrzymią tamę, odcinając w ten sposób pociągowi osobowemu powrót do stacji kolejowej w Mikuliczynie. Między taką Scyllą a Charybdą zamknięci pasażerowie, czekać musieli kilka godzin, t. j. zanim zdołano złożyć i posłać na pomoc rezerwowy pociąg z Delatyna, do którego przesiedli się i przybyli na dworzec delatyński około godz. 5 rano. W pośród pasażerów znajdowała się, jadąca z Węgier, siostra byłego ministra wojny Bauera.

Na wieść o wypadku, który opisywano mi w sposób nie zupełnie z prawdą zgodny, podążyłem bezzwłocznie na miejsce zdarzenia, ażeby się o wszystkiem naocznie przekonać i oto sprawozdanie z dokonanej przezemnie wizji lokalnej. Dowiedziawszy się, że przerwa toru nastąpiła poza pierwszym tunelem, wybrałem się z towarzyszem moim, który miał ze sobą aparat fotograficzny*), ażeby znaną kładką przejść ku drugiej budce kolejowego strażnika, ale — zdala już spostrzegliśmy, że kładka zerwana. Co by to zresztą musiała być za kładka, którejby takie olbrzymie fale w jednej chwili nie zmiotły! Piętrząc się ponad sterczące w łożysku rzeki ogromne, ostre glazy, przewalają po nich, pędzą, lecą, gonią, z szumem i hukiem tak potężnym jak nie milknący nigdy grzmot podziemny, miotają wkoło pianą wściekłości, rwą wszystko, co stanie na ich drodze z siłą Tytanów, których nikt w rozpędzie powstrzymać nie zdoła i z chciwością bezlitościwego Molocha wydzierają ludziom skarb najdroższy: ziemię, by ją w muł przemienić i unieść w dal nieznaną. Uwierzyć się nie chce, że ta ogromna, szeroka rzeka, to ta sama wąska, sina wstęga, która wśród dni skwarnych wije się wśród glazów nie groźna, na myśl o kąpieli w zawsze czystej, jak kryształ wodzie, uczuciem rozkoszy nas przejmuje. Ale tym razem stary Prut mimo swej obecnie tak groźnej postawy nic nie zawinił. Inni szatani byli tu czynni! — a ci szatani: to górskie potoki i strumienie!

Po przejściu tunelu pierwszego przy świetle pochodni, która przez całą drogę wydawała syk węża z powodu bezustannie spadających na nią ze sklepienia kropel, ujrzeliśmy zaraz robotników, pracujących przy pierwszej przerwie toru. Na długość 7 do 8 m. zawisły relsy w powietrzu, podparte teraz przez kozły drewniane, około których robi się *par force* nasyp, ażeby ruch normalny mógł być jak najrychlej rozpoczęty. A nasyp to nie z ziemi grząskiej, nie z piasku, ani z iłów miękich, lecz z glazów twardych, lecz ze skały tej samej, co wiadukt w Jaremczu. I mimo odporności nasypu, on, ten potoczek. mały górski, co z cichym szmerem sączy się z gór, zdoła sprawić to wszystko, co się przedstawiło zdumionym oczom naszym.

Stanęliśmy ponad nim na żelaznym moście i patrzyliśmy z podziwem na ten Jawornik. — Potok zmalał dziś do tego stopnia, że rozpiętość mostu zdaje już dla tego stanu wody za wielką. I pod Turką tak się zdawało. Któż mógł uwierzyć, że przed kilku godzinami woda tego potoku płynęła równo z poziomem kolejowego mostu? Ale przed oczyma były niezbite jego burzliwej przeszłości dowody. Na przestrzeni kilkudziesięciu metrów po jednej i drugiej stronie potoka, leżą naniesione przez wodę wezbraną olbrzymie kłody, kloce, drzewa całe, po wane ze zrębów. Całe kamieniste łożysko potoku jest literalnie zasypane tym materjałem drzewnym ze składów skarbowych.

Zapytałem hucuła, którego zastałem na moście, jak się to stało?

— Między 9 a 10 godziną wieczorem — rzekł — przyszedł wylew tak straszny, jak jeszcze nigdy nie był i ot, co zrobił.

Z jednej strony mostu zabrał nasyp. z drugiej zniósł do szczętu drogę dojazdową około budki strażnika, zniósł należący do niego budynek gospodarski, a budkę samą tak podmył, że nagie fundamenty sterczały teraz z ziemi.

Poniżej budki stoi chata huculska, łożysko potoku przypiera do jej ścian prawie; wśród naniesionych glazów znać powalone ogrodowe drzewa liściem świeżym okryte.

— Czyj to dom? — spytałem hucuła.

— Moja chata i mój ogród tu był — rzekł, siląc się powstrzymać łzy żalu, które gwałtem cisnęły się do zaczerwienionych długim płaczem oczu.

Ale one powstrzymać się nie dały, tylko

*) Momentalne zdjęcia wystawione będą za oknem Adm. *Dziennika Polskiego, Przyp. red.*

„MANRU“

opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego.

Przed kilku dniami z tego samego miejsca w łamach *Dziennika* wyraziliśmy obawę, czy Paderewski, który dotychczas znanym nam był jako kompozytor *par excellence* liryczny, okaże w swem pierwszem dziele dramatycznem tyle nerwu dramatycznego, aby tchnąć w nie owego ducha, mającego nadać mu siły żywotnej. Obawy nasze rozwiał wieczór onegdajszy. Już krytyka niemiecka, z pewnością niezbyt skora w pochwałach dla kompozytora polskiego, zgodnie uznała, że opera Paderewskiego daje tyle dowodów ekspresji i siły dramatycznej jego twórcy, że na tem polu, którego dotąd nie uprawiał, można mu rokować piękne nadzieje na przyszłość. Niemcy nie chcą mu jeszcze przyznać sukcesów teraźniejszości.

„Pierwsze opery, tak jak pierwsze kocięta, należy topić, względnie niszczyć“ — powiedział ongi, o ile się nie mylimy, Weber do Schuberta — gdyby jednak Paderewski zechciał był pójść za tą radą, uboga nasza muzyka dramatyczna stałaby się była uboższą o jedno potężne dzieło. Dla nas każdy, choćby najmniejszy przyczynek w dorobku muzycznym, jest cennym, a cóż dopiero, jeśli nagle otrzymujemy dzieło tak wartościowe, dzieło, które uznać musieli nawet ci, co nam są najmniej życzliwi. Cóż więc dziwnego, że onegdajsza premiera „Manru“ na ziemi ojczystej przemieniła się w rodzaj święta narodowego? Wszak to jeden tryumf więcej na polu sztuki, a na innych polach tryumfy są nam więcej utrudnione!

Ponieważ treść opery jest czytelnikom znaną, a wady i niedostatki libretta podnieśliśmy już poprzednio, zajmiemy się w dzisiejszym fejletonie li tylko muzyczną stroną opery.

Ubiegłe stulecie wydało najpotężniejszego dotychczas geniusza muzyki dramatycznej, Wagnera. Jego reformy, które propagował tak piórem, jak i żywem słowem i które zaraz wprowadzał w czyn w swych potężnych dziełach, wywarły w dziejach muzyki dramatycznej taki wpływ, iż można śmiało powiedzieć, że cała muzyka dramatyczna świata od połowy zeszłego stulecia stoi pod wezwaniem Wagnera. Dwojaki był jednak kierunek jego wpływu. Jedni kompozytorowie stali się ślepymi wyznawcami jego, a co zatem idzie, naśladowcami zupełnymi — inni, przyjmując tylko to z jego reform, co im przemawiało do usposobienia, starali się iść drogą swoją, samoistnie. Do pierwszej kategorji należą głównie kompozytorowie niemieccy; kompozytorowie innych narodów należą do drugiej, im trudno było bowiem porzucić swe piętno narodowe, swoje dawne tradycje muzyczne. Ale cóż się okazało? Oto ślepe naśladownictwo Wagnera stało się zgubą — pokazało się, że doprowadza ono do rezultatów żadnych, albo bardzo smutnych. Dlatego też widzimy, że Niemcy od lat 20 nie mają wybitnego dzieła dramatyczno-muzycznego. Epigonów i naśladowców Wagnera był i jest tam legion — a wyniki? — Jeden jedyny Humperdinck, swym „Jasiem i Małgosią“ miał większe powodzenie a przyczyną jego było to, że sparodjował niejako Wagnera, wprowadzając do prostej bajki dziecinnej olbrzymi aparat leitmotywów, umyślnie przypominających stosownie motywy wagnerowskie. A zresztą?... Ryszard Strauss, Weingartner, d'Albert, Schillings, Wolf, Pfitzner i syn Wagnera Zygfryd — ani jeden z nich nie może się poszczycić, aby muzyce dramatycznej niemieckiej przysporzył dzieło uznane przez świat cały. Taki geniusz, jak Wagner, zaćmiewa swych epigonów na długi — długi czas.

Inaczej było z kompozytorami innych narodowości, czego dowodem we Francji taki Bizet, Massenet, we Włoszech Verdi i weryści, w Rosji Czajkowski, w Czechach Smetana i Dworzak, a u nas Żeleński i Paderewski.

Przyjrzyjmy się, w czem polega u Paderewskiego to naśladownictwo Wagnera. Za przykładem jego, kładzie on główną wagę na orkiestrę, w niej przeprowadza motywy opery, na nią wkłada główną rolę łącznika swego „ja“ ze słuchaczami. Ale to wszystko czyni z modyfikacjami, które mają swe źródło w naturze słowiańskiej. Oto, chwilami orkiestra staje się u niego li tylko podporą śpiewaków, a ma to miejsce głównie przy chórach. Dlaczego?...

Muzyka chóralna odgrywała w Słowiańszczyźnie zawsze bardzo wybitną rolę, to też usunąć chór całkiem z opery, (jak to po części czynił Wagner), albo zamienić go w masę, mającą tylko uzupełniać niejako słowami mowę orkiestry (do czego doszli naśladowcy Wagnera za przykładem mistrza z lat późniejszych). — Paderewskiemu ani w głowie. — U niego chór jest równie dobrą, samoistną jednostką, jak każda z osób działających i chór ten bierze udział w akcji jaknajżywszy... Wprowadzenie to za wzorem Bizeta, przyjęte potem i rozwinięte przez werystów włoskich, przyjął i Paderewski... i to słusznie. — Wszak wiemy, że u nas w życiu jednostek (szczególnie u ludu) ogół odgrywa wielką rolę — towarzyskość jest przecie jedną z cech naszego wieśniaka.

Że w instrumentacji skorzystał Paderewski ze wszystkiego, co na tem polu aż do tego czasu uczyniono, to się samo przez się rozumie...

W naszych czasach instrumentacja jest możliwie udoskonaloną, a techniczne władanie nią jest u nowszych kompozytorów znakomite. Nie możemy się jednak powstrzymać od uwagi, że mniej nagromadzenia efektów i to często efektów jednego i tego samego rodzaju, przydałoby się. Zatykane trąby, ciągłe używanie dzwonków (jakkolwiek w muzyce o zakroju cygańskim zupełnie odpowiedne), czyni to, że efekta te powszednieją i słuchacz staje się na nie z czasem nieczuły. Szczególnie w pierwszym akcie dzwonki nie mają racji bytu — pierwszy akt powinien był otrzymać i w orkiestrze koloryt czysto nasz, ludowy, przez położenie większego nacisku na dwa najpospoliciej używane u ludu instrumenta: fujarkę (obój) i skrzypce. Zato w trzecim akcie dzwonki i tamburyna są zupełnie na miejscu. Zresztą instrumentacja, szczególniej w dwóch ostatnich aktach jest świetna, wszystko brzmi pełno, wyraziście, dobór instrumentów jest trafny, a przytem pełno nowych, szczęśliwie pomyślanych efektów. Solo wiolinowe, choć to efekt oklepany, w operze na tle cygańskiem nadaje się doskonale, a wprowadzenie cymbałów daje pożądany koloryt.

Przejdźmy do strony wokalnej. Trzy główne partje śpiewackie ma partytura „Manru“: samego bohatera, jego żonę Ulanę i Uroka, postać niezbyt szczęśliwą, coś niby wiejskiego Jagona, szpetną i ogromnie niewdzięczną. *Con amore* traktowaną jest przez kompozytora partja Manru... Wymaga ona głosu tenorowego tz. bohaterskiego, jest bardzo trudna, obraca się głównie w pozycjach wysokich, ale ma też ustępy, które sowicie wynagradzają śpiewakowi trudy partji. Do takich należy cały ustęp przy kowadle i duet w akcie drugim. Partja Ulany wymaga od śpiewaczki przedewszystkiem wielkiego, dramatycznego talentu. W kołysance zaś aktu drugiego mamy piękny wylew liryczny kompozytora, który śpiewaczka może wykorzystać i osiągnąć wielki sukces.

Partja Uroka jest ogromnie niewdzięczna. Czem wobec niej partja Mimego z „Zygfryda“ do której ją przyrównują krytycy niemieccy? Trudno nawet określić, jakiego rodzaju śpiewak najlepiejby się do niej nadawał: czy basso buffo, czy tenor baryton? Faktem jest, że jestto partja w pierwszym rzędzie do grania, a w drugim do śpiewania... trudna, nie mogąca sobie zjednać sympatji, wymagająca od śpiewaka kompletnego zaparcia się siebie.

Inne partje są mniejsze — z nich stosunkowo największa jest partja Azy... coś w rodzaju Carmeny, tylko bardziej prymitywnej.

A teraz przejdźmy operę jako całość.

Bez uwertury, lub prelndjum, kilku taktami fujarkowej melodji, rozpoczyna się opera. Następują barwne chóry żeńskie, trudne w rytmie i modulacjach, szczególnie w scenie drażnienia Uroka, która, zdaniem naszem, trwa nieco zadługo. W scenie z Ulaną muzyka zatraca po części swój dotychczasowy, ludowy charakter, dopiero w krakowiakowym rytmie trzymana piosenka „Ledwie księżyc w pełni wstał“ i późniejsza scena między Ulaną, a matką, zabarwia się na nowo kolorytem ludowym. Słusznie bardze skrócono znacznie scenę między Urokiem, a Ulaną.

Następuje finał z tańcami góralskimi, potęgujący się coraz bardziej, aż do pojawienia się Manru, ustęp zaś, gdy po zjawieniu się matki, cały chór, tuż po poprzedniej gradacji, ad maximum pianissimo, pomrukując rozpierzcha się, zaliczyć można śmiało do najlepszych inspiracyj twórcy. W tym finale Paderewski, wielki znawca pieśni podhalskich, ukazuje się nam w całej pełni.

Akt pierwszy jest więc czysto góralski, ludowy. żywiołowy, tak, jak znów zobaczymy, że akt III jest prawie cały cygański.

Pomiędzy tymi dwoma aktami, pełnymi ruchu i wrzawy, jest akt drugi, odgrywający się właściwie tylko między dwiema osobami (Manru, Ulana), dwie inne bowiem (Jagu i Urok) występują tylko sporadycznie. Dla muzyka jest ten akt najpiękniejszy z całej opery, taki jednolity, taki konsekwentny w muzycznem przeprowadzeniu, a przytem zawierający tyle muzycznych piękności. Począwszy od pierwszego taktu, skończywszy na ostatnim, nie ma w nim ani jednej nuty za dużo, ani jednej za mało — zawiera on też najpiękniejsze perły partycji: kołysankę Ulany, pieśni Manru przy kowadle, solo skrzypcowe i... koronę wszystkiego... duet końcowy. Niech tam, kto chce, goni za reminiscencjami z Wagnerowskiego „Zygfryda“ lub „Tristana“ — dla nas pozostanie ten akt pierwszorzędnym majstersztykiem połączenia natchnienia i znakomitej kompozytorskiej roboty.

Przygrywka, malująca wybornie orkiestralnymi środkami burzę, wprowadza nas do aktu trzeciego. Lunatyczny sen Manru nad górskiem jeziorem, przy przelatujących po niebie chmurach i wschodzeniu pełni księżyca, daje kompozytorowi sposobność do pięknego malowidła muzycznego...

Jednakowoż ustęp ten, nie wynikający z akcji, ani nie stojący z nią w żadnym przyczynowym związku, robi takie wrażenie, jakby włożony został umyślnie, dla dania kompozytorowi pola do popisu i sposobności napisania malowidła, w guście podobnych Wagnerowskich. Cygański obóz zbliża się na tle charakterystycznego marsza. Motywy to znane, węgiersko-cygańskie.

Następne śpiewy cyganów, scena kuszenia Manru przez Azę itd., wszystko to trzymane nadal w kolorycie cygańskim, ale dla muzyka są one mniej ciekawe. Błąd libretta. gromadzący w tym jednym akcie cały konflikt i katastrofę, mści się na muzyce. Kompozytorowi wychodzi dech i gdy na końcu trzeba prawie równocześnie ilustrować samobójstwo i zabójstwo, nie słyszymy w muzyce odpowiedniej do ilustracji siły.

„Manru“ jest dziełem wielkiego, kompozytorskiego talentu, po którym Ojczyzna jeszcze wiele spodziewać się może i musi, a onegdajszy zapał rodaków, oby był twórcy bodźcem do dalszej pracy i nowych dzieł.

Z wykonania dzieła na scenie naszej sam mistrz był — jak wiadomo — ogromnie zadowolony. I sądzimy, że nie było ono chyba w niczem gorsze od drezdeńskiego. Począwszy od orkiestry, którą p. Spetrino dzielnie wiódł do zwycięstwa i chórów, które nieoceniony Elszyk wyćwiczył, co się zowie, (a co to za trud, łatwo zrozumie każdy), a skończywszy na wybornej reżyserji i znakomitych dekoracjach, wszystko szło, jak w zegarku. Dyr. Pawlikowski okazał się godnym swego kolegi, hofrata w Dreźnie i jak dla tamtego miejscowa krytyka nie miała dość słów pochwały, tak i my ich dobrać nie zdołamy.

A teraz soliści! Na czele naturalnie Bandrowski, bez którego „Manru“ jakoś trudno sobie pomyśleć. Czyż trzeba o nim pisać? Nie. jego trzeba widzieć i słyszeć... Zawsze ten sam głos prześliczny, a potężny, nadzwyczaj subtelne cieniowanie, a przytem szlachetna postawa i gra, wystudjowana tak, jak to nieczęsto zdarza się wśród śpiewaków operowych. Na tym, nieprześcignionym przedstawicielu partji tytułowej spoczywała uwaga wszystkich słuchaczów, porwanych, zachwyconych znakomitą interpretacją roli, niełatwej zarówno dla gry, jak i dla śpiewu. — Zauważyć nadto należy, że Bandrowski używał w śpiewie swego własnego tekstu, co wyszło tylko na korzyść partji. Potem Szymański, który swą znakomitą maską i nadzwyczaj obmyślaną grą zadziwił wszystkich. To nie był ten sam człowiek, który tak sztywnie śpiewa np. Walentego w „Fauście“.

Pna Strassern była Azą, kusicielką, szczerzącą ząbki, jak młode, zgłodniałe wilczątko. Że będzie ona w tej partji dobrą, spodziewaliśmy się, a to, cośmy w sobotę ujrzeli i usłyszeli, przeszło nasze oczekiwania. Aza podbijała serca swą kokieterją i tańcem — Ulana (pni Ruszkowska) musiała je podbijać swojem brzemieniem nieszczęścia, pięknym, bolesnym wyglądem. I po raz Bóg wie który, zapytywaliśmy siebie: Przebóg, czemu ten głos się nie kształci?... Szczególnie myśl ta trapiła nas przy sposobności niefortunnego „Lulaj“, w kołysance aktu drugiego. Co to za olbrzymi talent być musi, który bez studjów, bez nauki, daje przecież kreację tak dobrą, jak Ulana. „Cisną się łzy“ — jak śpiewa sama Ulana — że taki głos i talent się marnują.

Soliści w innych pomniejszych partjach śpiewali również doskonale — tak p. Kasprowiczowa, jak pna Schuppówna, pp. Paszkowski i Jeromin. Sola skrzypcowe grał jak zwykle ślicznie prof. Wolfstal. — Obecność twórcy elektryzowała wszystkich, a cóż dopiero wykonawców?

Oby płonące onegdaj na frontonie teatru litery M A N R U, płonęły nam jak najdłużej. Oby zarząd teatru jak najprędzej był zmuszony sprawić cały taki alfabet, oby Paderewskiego „Manru“ dał początek całemu szeregowi dzieł naszych kompozytorów — tego życzyć sobie musi każdy szczerze do Ojczyzny przywiązany Polak, choćby i z niemieckiem nazwiskiem.

E. Walter.

oblicze dawnym śladem po biednej jego prostaczej twarzy, szły nieocierane i spadały w ten sam potok, który mu tak bezlitośnie mienie zabrał.

Był w tych łzach protest cichy, ból szczery, skarga beznadziejna za wyrządzoną krzywdę do jedynego sędziego, który jej wysłuchać może — Boga...

— Jaki on straszny był panie tej nocy, jaki zły!

Takim może być każdy górski potok, gdy podczas większych opadów atmosferycznych wyleje. Czyż trzeba jeszcze więcej namacalnych dowodów, że uregulowanie potoków górskich jest i będzie zawsze palącą kwestją, bez załatwienia której (pisaliśmy o tem obszernie przed rokiem) wszelki grosz wydany na tz. regulację rzek, jest po prostu wyrzucony na marne! Uregulowanie potoków górskich — that is the question, którą powołane do działania organy naszej krajowej melioracji na swym sztandarze krwawemi głoskami wypisać powinny. Krwawemi — na znak, że krwawą pracą zdobytego grosza, którym opłaca się podatek, bez celu do wody im rzucać nie wolno.

Nie sam tylko Jawornik wyrządził wielej szkody. Ze szkarpu góry ponad torem, o którego podstawy skaliste, jak o mury zamku wrzucone bija fale Prutu, sączą się w czasie dni pogodnych ledwie dostrzegalne nitki wody, wąziutkie sikławy, które wymurowanymi w torze kanałami spływają do Prutu. Sikławy te wzrosły wskutek deszczów do szerokości dużych wodospadów. Ono to podmyły swą robotą podziemną kamienie szkarpu nad torem i wraz z murawą i zarastającymi szkarpy drzewami zsunęły je na nasypie, tworząc na całą szerokość toru wysokie, kilkumetrowe tamy. Tam takich jest więcej. Jedna z nich utworzyła się przed samą bramą drugiego tunelu i zamyka do niego wejście; na szczycie tamy stanęło prawie prostopadle zniesione wodą z gór całe drzewo, jakby wyrosło na tamie. Tylko te strony, na których jest wykonane tak zwane oskalowanie szkarpu stoją niewzruszenie i robią wrażenie cyklopowych murów, których żadna, choćby najbardziej wezbrana sikława wzruszyć nie zdoła. Z tego wynika, że w wielu miejscach, w których ściana szkarpu jest tylko cokolwiek wątpliwą, oskalowanie takie powinno być wykonane bezzwłocznie! Po powrocie z zdemolowanej linji spotkaliśmy rezerwistów, niosących kuferki, którzy szli od Tatarowa, bo pociąg od strony węgierskiej tylko do Tatarowa idzie z powodu, że i tam także tor jest przerwany.

Nie ulega wątpliwości, że straszna katastrofa już nad nami wisiała i że uniknęliśmy jej tylko dzięki przezorności i służbistości organów kolejowych, którym się za to pełne należy uznanie. Ale przezorności w takich razach, gdzie chodzi o życie ludzkie, nigdy nie może być za wiele. Ażeby nie być „mądry Polak po szkodzie", żądamy stanowczo po tem, cośmy na własne oczy widzieli, czegośmy się, jak niewierny Tomasz, własnemi dotknęli rękami — większej jeszcze przezorności ze strony władz kolejowych. W razie ulewnych deszczów, gdy potoki górskie wzbierają, powinien być bezwarunkowo aż do ustania ulewy ruch pociągów na szlaku Keremözö-Jaremcze *anticipando* wstrzymany. Lepiej to zrobić przed katastrofą, niż zbytnio ufać w miłosierdzie Boże.

KRONIKA.

† Ludwika z Głowackich Groplerowa, wdowa po przemysłowcu i właśc. kopalń pod Smyrną, zmarła w willi swej Bebek, położonej nad Bosforem pod Stambułem. Dom państwa Groplerów słynął z gościnności i wszyscy wybitniejsi Polacy, przybywający do Turcji, podążali na Bebek. Bawili tam Mickiewicz, Matejko, Brzozowski, Sienkiewicz, liczni artyści itp. Ś. p. Ludwika do końca życia utrzymywała stosunki z krajem rodzinnym, a światłością umysłu i rzeczością jednała sobie szacunek ogólny. Znaną była utalentowaną kompozytorką muzyczną, a muzykę jej (wydaną w Lipsku) cechowała szlachetność i rzewność uczuć, któremi jej serce tułacze było wypełnione. Pogrzeb odbył się w Stambule w ubiegły czwartek.

Koło pań towarzystwa „Szkoły ludowej" odbyło w piątek walne zgromadzenie w lokalu stow. nauczycielek przy ulicy Batorego l. 11. Obecnych było dwadzieścia kilka pań, przewodniczyła p. Jadwiga Skałkowska. Obrady rozpoczęto po godzinie 7 wieczór. Najpierw odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości. Z kolei wysłuchano sprawozdania wydziału za rok ubiegły, jakoteż sprawozdania kasowego. I jedno i drugie przyjęto do wiadomości, poczem udzielono wydziałowi ustępującemu absolutorjum i zarządzono nowe wybory. Oto rezultat: Wybrane jako: przewodnicząca Koła: Jadwiga Skałkowska; zastępcy: Pius Twardowski, Stefanja Wechslerowa; sekretarki: Anna Lewicka, Franciszka Kosińska; skarbniczki: Stanisława Bieńkowska, Marja Sieradzka; członkowie zarządu: Aniela Alexandrowiczówna, Katarzyna Bełtowska, Marcela Czaplicka, Józefa Czarnowska, Zenona Janowska, Leopold Konopacki, Leonja Kubalowa, Marja Łomnicka, Twardowska, Wanda Wechslerowa.

Z kolei omówiono bardzo szczegółowo kwestję walnego zjazdu delegatów „Szkoły ludowej", który się odbędzie dnia 29 czerwca b. r. we Lwowie. „Koło pań" jako takie weźmie w tym zjeździe udział i będzie na nim reprezentowane przez następujące delegatki: p. Alexandrowiczówna, Bełtowska, Bielska, Bieńkowska, Czaplicka, Czarnowska, Czemeryńska, Domagalska, Grynberżyna, Jaworska, Królikowska, Kubalowa, Jadwiga i Stefanja Lewickie, Łomnicka, Niedziałkowska, Raciborska, Wechslerowa i p. Pius Twardowski.

Na zjeździe tym „Koło pań" wystąpi z następującej treści wnioskiem: „Zarząd główny wybierze komisję, którąby w przeciągu roku 1901 ułożyła spis książek, które w każdej czytelni wiejskiej znajdować się powinny i spowoduje, aby katalog ten już w styczniu 1892 w rękach zarządu wszystkich Kół się znajdował".

Ponadto jeszcze zadecydowano przystąpić w jak najkrótszym czasie do wybudowania nowej szkoły ludowej w jednej z miejscowości Galicji wschodniej, najbardziej tego potrzebującej, przyczem uwzględnionoby wiejskie szkółki Rady szkolnej krajowej. Na cel ten ma Koło pań zebraną już kwotę 1500 kor.

Henryk Siemiradzki przybywa w tych dniach do Warszawy, gdzie porozumie się z odnośnym komitetem w sprawie przytwierdzenia fresków w wielkiej sali koncertowej Filharmonji warszawskiej. Freski, jak wiadomo, są dziełem Siemiradzkiego.

Z towarzystwa lekarskiego lwowskiego. W piątek dnia 7 czerwca prof. dr. Raciborowski, jako gość, w barwnych słowach mówił o stosunkach klimatycznych i hygienicznych na Jawie. Prof. dr. Wehr pokazywał preparat, docent dr. Barącz przedstawił chorego, a dr. Wąterek zdawał sprawę z doświadczeń przeprowadzonych nad działaniem swego przyrządu. Zgromadzenie było bardzo liczne.

Zbiory po ś. p. Adolfie Pawińskim. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Akademja umiejętności w Krakowie, zainteresowana zbiorami archeologicznymi, pozostałymi po ś. p. Adolfie Pawińskim, delegowała w tych dniach do Warszawy członka komisji antropologicznej i archeologicznej, oraz kustosza zbiorów Akademji, p. W. Demetrykiewicza, w celu bliższego poznania tych cennych zabytków. Zbiór ten, który od paru lat złożony był jako depozyt do zbiorów etnograficznych, za staraniem dyrektora muzeum przemysłu i rolnictwa, przed kilku miesiącami ofiarowała tej instytucji małżonka zmarłego uczonego. Delegat Akademji zatem, nie mogąc już dziś pozyskać tej pięknego zbioru dla Krakowa, porobił zdjęcia fotograficzne z wybitniejszych okazów, tak ze zbioru po ś. p. Pawińskim, jakoteż z innych kolekcyj archeologicznych, będących w posiadaniu muzeum, dla okazania ich chociaż w tej formie Akademji.

Sam zbiór, mieszczący się w dwóch szafach, wymaga jeszcze bliższego opracowania, czem przyrzekł się zająć uprzejmy przez zarząd muzeum p. Erazm Majewski, znany archeolog.

Z lwowskiej reprezentacji krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Powitanie nowego dyrektora, p. Edwarda Marynowskiego, przez urzędników, odbędzie się we wtorek 11 b. m.

Zjazd przemysłowców. Na dni 16 i 17 b. m. zwołany został do Lwowa zjazd pracodawców i robotników, a to celem poparcia u sejmu sprawy uprzemysłowienia Galicji, oraz celem utworzenia krajowego związku pracodawców i robotników przemysłowych. Zawiadomienia o wyborze delegatów na zjazd przyjmuje do 12 b. m. p. Alfred Kamienobrodzki, przy ul. Hetmańskiej l. 12 we Lwowie.

Wynagrodzenie szkody w teatrze. Komisja, złożona z reprezentantów krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i gminy miasta Lwowa, oszacowała wysokość szkody, wyrządzonej przez pożar w centralnej hali elektrycznej teatru miejskiego, na kwotę 34.000 koron, którą to sumę wspomniane towarzystwo asekuracyjne ma zwrócić gminie lwowskiej.

Rozprawa prasowa. W Krakowie odbędzie się proces przeciwko redaktorom *Łączności* pp.: Józefowi Moschowi i Józefowi Ligęzie, oskarżonym przez Franciszka Ptaka o obrazę honoru W czasie wyborów do parlamentu z V kurji kandydował Franciszek Ptak. *Łączność* zwalczała jego kandydaturę i wtedy omówiła w korespondencji zarzut, uczyniony mu, iż dopuścił się podpalenia. Chwilowo nawet toczyły się dochodzenia sądowe w tym kierunku, następnie zaniechane.

Mandolina zaczyna sobie zdobywać i u nas obywatelstwo. W łonie lwowskiego Klubu cytrzystów, założono onegdaj Kółko mandolinistów, które liczy już kilkunastu członków z zapałem uprawiających grę na tym pięknym i poetycznym instrumencie hiszpańsko-włoskim Wpisywać się można codziennie w lokalu klubu przy ul. św. Mikołaja l. 17, między godz. 7—8 wieczorem.

Zjazd koleżeński. Prosimy kolegów, którzy w r. 1876 zdawali egzamin dojrzałości w gimnazjum rzeszowskiem, by zechcieli na ręce jednego z podpisanych podać swoje adresy, celem zawiadomienia o dniu zjazdu koleżeńskiego. Zjazd ten odbędzie się w pierwszych dniach lipca rb. w Rzeszowie. Kazimierz Gałziński, radca sądu kraj. w Tyczynie. Dr. Antoni Surowiecki, adwokat w Tarnobrzegu.

Adres uznania. Z Krakowa donoszą nam: Z powodu znanych ataków posła Daszyńskiego w parlamencie przeciw prezydentowi sądu wyższego, p. Czyszczanowi, odpartych tak stanowczo przez p. ministra sprawiedliwości, postanowili także tutejsi urzędnicy sądowi dać wyraz swym uczuciom i zaufaniom i wygotowali zbiorowy adres do p. Czyszczana. Adres, w porozumieniu ze wszystkimi urzędnikami I instancji, podpisali naczelnicy prezes Brason, wiceprezydenci dr. Morelowski i dr. Cieszyński, starszy radca Gółkowski, oraz radcy Ferens i Bresiewicz. Adres odpiera stanowczo i z oburzeniem podniesione zarzuty i wskazuje, że „napaści te tracą doniosłość, choćby już dlatego samego, że pojawiły się w czasach, w których każdy, kto stoi na świeczniku społeczeństwa, bywa ich przedmiotem; dowód to niezbity, że nieprzyjaciołom ładu i porządku musi być solą w oku ten, kto właśnie dba o ład i porządek". Adres podnosi w końcu niespożyte zasługi p. Czyszczana, położone około podniesienia sądownictwa.

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w tutejszym zakładzie dla ciemnych, przy ulicy Łyczakowskiej l. 37, odbędzie się w piątek, dnia 14 czerwca 1901 o godzinie 10 rano.

W sprawie koleji do Szczawnicy. Do Lwowa przybyła deputacja krakowskiej Akademji umiejętności, złożona z wiceprezydenta Akademji prof. dra Zolla i członka prof. dra Leo. Deputacja była u marszałka krajowego hr. Badeniego z prośbą o poparcie budowy koleji z Nowego Sącza do Szczawnicy o typie normalno-torowym. Delegaci uzasadniali petycję potrzebami ruchu osobowego do zdrojowiska, mianowicie, by mogły kursować bezpośrednie pociągi ze Lwowa i Krakowa, oraz, by uniknąć kosztownego przeładowywania towarów w Nowym Sączu. Deputacja przedstawiła zarazem prośbę o doprowadzenie tej koleji do samej Szczawnicy, gdyż projektowana stacja końcowa w Krościenku nie uczyniłaby zadość potrzebom Szczawnicy.

Sarniuk w opałach. Przydybały go psy gdzieś z kraju lasu i wypędziły na szerokie pole. Potem zaczęły go gonić. Tak przygoniły aż do miasta, dobrze go jeszcze po drodze natyrpawszy. Biedny sarniuk ranny w przednią nogę, ostatkami sił dopadł do miasta i tu schronił się na podwórze p. Pawliszaka przy ul. 29 listopada. Tu znalazł spokój nareszcie i ochronę przed zaciekłością kundysów, które z ciężką biedą za parkan wypędzono.

Zuchwały rabunek. W nocy w sobotę o godzinie 12 powracał do domu p. Leon Szemlej, słuchacz politechniki, ulicą Lenartowicza. Nagle przystąpiło do niego pięciu wcale elegancko ubranych jegomościów i postawiło go naraz w obliczu takiego żądania: „Bez krzyku, bo to się na nic nie zda, zdejm pan palto, daj nam pan zegarek i pugilares i idź pan potem spać do domu". Żądanie było tak jasne i groźnie postawione, że p. S. nie uważał nawet za stosowne stawiać jakikolwiek opór. Zdjął palto, oddał pieniądze i zegarek, poczem poszedł... spać.

O grunta przy Morskiem Oku. *Przegląd Zakopiański* donosi, że dnia 30 z. m. odbył się pierwszy termin sądowy w Nowym Sączu w sprawie rozdziału wspólnych gruntów przy Morskiem Oku. Towarzystwo tatrzańskie reprentowali pp. Beringer i dr. Koy, hr. Zamoyskiego dr. Bednarski i zjawili się niemal wszyscy właściciele. Współwłaściciele górale godzili się na wydzielenie dworowi zakopiańskiemu i Tow. tatrzańskiemu osobnych parcel, w zamian za zrzeczenie się udziału w reszcie własności wspólnej; co do reszty chcieli zachować *status quo* to jest pozostać nadal we wspólnej własności. Celem uczynienia realnej propozycji co do podziału ze strony dworu i Tow. tatrzańskiego odroczono termin na 4 tygodnie. Załatwieniu sprawy polubownie sprzeciwiła się tylko jedna współwłaścicielka Anna Burowa z Białki i zażądała bezwarunkowo licytacji. Nie sprzedała ona swej części Hohenlohemu, ale upór jej doprowadzi do procesu i licytacji.

Strejk górników wybuchł w Borysławiu. Strejkują górnicy w kopalni Laenderbanku, Banku galicyjskiego i Wiktorji. Razem bastuje około 3000 osób.

Grady. Dnia 3 bm. zgłoszono do krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, niebywały szereg szkód gradowych. Dają one obraz wielkich tegorocznych opadów gradowych. Burze wyrządziły szkody w powiatach sądowych: Buczacz 7, Bełz 2, Sokal 5, Kozowa 3. Śniatyn, Tłuste 1, Podhajce 7, Trembowla 6, Gwoździec 1. Załoźce 2, Kulików 1, Tarnopol 17, Bursztyn 7, Brzeżany 2, Kołomyja 2, Bóbrka 5, Radziechów 1, Rohatyn 9, Kamionka Strumiłowa 1, Rawa Ruska 1, Stanisławów 3, Monasterzyska 1, Mosty Wielkie 1, Sądowa Wisznia 1, Brzozów 2, Mielec 2, Złoczów 2, Borszczów 1. Po jednej w powiatach: Bohorodczany, Kalwarja Wiśnicz Sołotwina, Ottynja, Przemyślany, Lwów, Wiśniowczyk, Bołszowce, Suczawa.

Krwawy dramat małżeński. Z Genewy donoszą: Woźnica Auchete, ten sam, który w swoim czasie przytrzymał Luccheniego, mordercę ś. p. cesarzowej Elżbiety, zastawszy w swojem pomieszkaniu kochanka żony, zrzucił ją z trzeciego piętra na ulicę. Kobieta na miejscu wyzionęła ducha.

Szarańcza nawiedziła Hiszpanję i wyrządziła olbrzymie szkody W okolicy La Mancha spadły jej takie chmary, że na stopę wysoko pokryły szyny kolejowe, pociągi musiały stanąć, gdyż koła lokomotyw, rozmiażdżywszy szarańczę obracały się naokoło na miejscu, a nie posuwały dalej.

Międzynarodowy kongres pożarniczy w Berlinie ukończył w sobotę obrady. Uczestników pożegnał uroczystą przemową minister spraw wewnętrznych Rheinbaben.

Gry hazardowe. Senat belgijski odrzucił przyjętą przez izbę deput. ustawę, nakładającą kary za gry hazardowe t. j. na tych, którzy hazardownie grają, natomiast przyjął ustawę, karzącą przedsiębiorców gier hazardowych aresztem od 8 dni do 6 miesięcy, względnie karami pieniężnemi od 500 do 5000 franków. Następnie w drodze osobnej ustawy nadano aż do r. 1903 przywilej gier hazardowych miastom Ostenda i Spaa.

Katastrofa kolejowa. W piątek wieczorem w bliskości Pretorji na linii pietersburskiej, pociąg napełniony żołnierzami zderzył się z innym pociągiem, przyczem 9 żołnierzy poniosło śmierć, a bardzo wielu ciężko zostało ranionych.

Sjoniści u sułtana. Z Konstantynopola piszą, że przybyli tam dr. Herzl, prezes kongresów sjonistycznych i sekretarz Marmorek z Wiednia, oraz dr. Wolfsohn z Kolonji, prezes banku kolonjalnego sjonistów w Londynie. Sułtan udzielił im posłuchania. Herzl bawił w Ildiz-kiosku 2 godziny i otrzymał od sułtana order „Medżidże". Nazajutrz zaproszono znowu gości na obiad do pałacu, przyczem sułtan wręczył Herzlowi szpilkę, wysadzaną drogiemi kamieniami. *Times* puścił pogłoskę, że Herzl pojechał do Konstantynopola z polecenia Bleichrödera i Rotszylda. Pogłoska to niepewna. Przypuszczają, że sułtan zechce zaciągnąć pożyczkę w banku londyńskim sjonistów

Morderstwo. Z Ołomuńca telegrafują nam: Właścicielka wyszynku wódki Cecylja Pinskerowa zamordowaną została pchnięciem bagnetu w serce przez szeregowca 90 p. p. Putermanna na progu swej szynkowni za to, że żądała od niego zapłaty za zbity kieliszek. Mordercę aresztowano i oddano w ręce władz wojskowych.

Pożar w więzieniu. W gmachu więziennym w Wartrese na Węgrzech wybuchł pożar i wyrządził szkodę na przeszło 50.000 koron. Do akcji ratunkowej użyto początkowo więźniów, ale ponieważ zupełnie słusznie obawiano się, że część będzie miała ochotę, korzystając z zamięszania, uciec, usunięto ich od akcji ratunkowej i oddano pod straż wojskową. Więźniów jest 800. Straż pożarna pożar zlokalizowała. Ogień był podłożony.

Sułtan-mordercą. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Konstantynopola o następującem sensacyjnem zdarzeniu: W zeszły poniedziałek lekarz turecki Negib bej masował sułtanowi twarz. Gdy lekarz chcąc także wymasować uszy, zrobił odpowiedni ruch ręką, sułtanowi wydało się, że lekarz chce go udusić. Szybkim więc ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił kika razy do lekarza, który raniony śmiertelnie, nieprzytomny upadł na ziemię.

Według innej wersji, Negib bej zapisał sułtanowi receptę na ból reumatyczny. Sułtan receptę tę pokazał swemu lekarzowi przybocznemu, który poradził swemu władcy, aby przepisanego lekarstwa nie zażywał, gdyż może się struć. Sułtan usłyszawszy to, kazał zawołać do siebie Negiba i zastrzelił go. Również jednego z dozorców, który zwabiony strzałami wbiegł do sali, sułtan zastrzelił, myśląc, że to jest wspólnik Negiba beja.

Dziwactwo miljonerki. Bohater znanej powieści fantastycznej Juljusza Verne'a, kapitan Nemo i jego statek podwodny „Nautilus", — kto wie — czy wkrótce nie odżyją w rzeczywistości. Mianowicie dzienniki paryskie donoszą, że hrabina Montagne, głośna w całej Francji miljonerka i dziwaczka, obstalowała u jednej z firm marsylskich niemal dosłownie taki sam statek, jak go wyobraźnia romansopisarza francuskiego przed dwudziestu kilku laty sobie wymyśliła. Będzie nosił — oczywiście, jeżeli w istocie owa firma zdoła go wykonać stosownie do nadawanego mu przeznaczenia — tajemniczą nazwę *Le Mystère* Ekscentryczna hrabina przesyciła się podobno światem całym i ludźmi i pragnie w kajucie swego statku chronić się przed gwarem życia pod wodą aż do głębin 75 stóp, gdzie, jak wiadomo, panuje już w oceanach zupełna cisza i spokój. *Le Mystère* 150 stóp długi a 24 st. szeroki, ma mieć wydłużony kształt cygara, a byłby poruszany elektrycznością. Rezerwoary z wodą bądź nabierane, bądź wypuszczane, pogłębiałyby go, lub wypychały na powierzchnię morza, stosownie do potrzeby, względnie kaprysu właścicielki. Po bokach tej łodzi byłyby umieszczone olbrzymie okna z bardzo grubych płyt szkła kryształowego, przez które silne reflektory światła łukowego, oświetlałyby w okół wnętrze morza na daleką odległość. Wszelakoż cały ten projekt fantastyczny bogatej dziwaczki zahacza o dwa gwoździe: czy inżynierowie i mechanicy zdołają w ogóle skonstruować takiego Nantilusa nr II, w razie zaś, gdyby się im to powiodło, czy znajdą się tacy odważni marynarze, którzy za najsowitszą nawet zapłatę skazywaliby się albo na pewną śmierć w otchłani morskiej, albo na — szalone nudy i monotonję życiową w głębiach morza. Tak, czy siak, o ekscentrycznym pomyśle pani hrabiny, mówi dziś cały Paryż.

Muzykoterapia. Od czasu Orfeusza znaną była powszechnie własność muzyki czarowania dzikich bestyj i ożywiania kamieni. Pewien lekarz usiłuje obecnie zużytkować wpływ muzyki do rozbudzania marzeń przyjemnych u osób, poddawanych znieczuleniu. Zdarza się mianowicie często, że pacjenci, znieczulani przez dentystów nadtlenkiem azotu, nie poddają się mu ze względu na silny ból. Otóż zauważono, że muzyka zwiększa wtedy podatność organizmów do zapadania w stan anestezji. Nadto muzyka wytwarza temat do marzeń przyjemnych, które zastępują zwykle ciężkie mary podczas operacyj. Próby wykonawano z muzyką na fortepianie, a nawet z pozytywką i fonografem. Niezadługo też można będzie powiedzieć, że ktoś literalnie „śpiewając" (nb. we śnie) pozwolił sobie uciąć nogę lub rękę.

Kichająca roślina. Ludzie kaszlą często. Zwierzęta czasami, rośliny bardzo rzadko, ale i roślinom się to zdarza, choć słyszymy o tem po raz pierwszy. Pewien botanik odkrył w Paragwaju i Chili roślinę podobną do klematycji, która niedość, że kaszle, ale i kicha. Gdy na listki jej padnie pyłek, naprzód bledną, potem czerwienieją, poruszają się gwałtownie, jak piersi przy kaszlu i wydają z siebie odgłos, podobny do kichnięcia. Jeśli na listkach kwiatu nagromadzi się więcej pyłu, wtedy kaszlą, przez pory wydobywają się jakby parskania, a potem występują drobniutkie kropelki. Uczony botanik nazwał tę roślinę „Engada tussiens".

Snieg na księżycu. Z Nowego-Jorku nadchodzi wiadomość, że obserwatorjum Harvard dokonano zdjęć fotograficznych księżyca, które wykazują jakoby — istnienie tam śniegu. Wiadomość tę powtarza *Frankf. Ztg.* z zapewnieniem ze strony kompetentnej, że nie jest to rzecz niemożliwa; w każdym jednak razie można tylko mówić o prawdopodobieństwie istnienia owego „śniegu księżycowego", jaki się okazał po zbadaniu zdjęć fotograficznych.

Nowy akumulator Edison'a. Głośny wynalazca amerykański zapewnia, że niebawem nadejdzie godzina wyzwolenia konia od ciągnienia wielkich ciężarów, gdyż lekkie baterje elektryczne będą w stanie wprawiać w ruch najcięższe wozy ładowne; nadto zaś gdy baterje dotychczasowe mogły być stosowane do użytku tylko przez ludzi fachowych, z nowemi potrafią obchodzić się i profani. Edison'owi udało się zredukować wagę elektrycznych baterji motorowych do $^1/_3$. Baterja ważąca obecnie 150 f. i przedstawiająca siłę jednego konia, ważyć będzie zatem w przyszłości 53 f. Zamiast miedzi i cadmium używa Edison niklu i żelaza.

Psychopata morderca. W Eisenach spełniono tydzień temu mord zagadkowy, który ze względu na osobę mordercy i rozmaite towarzyszące okoliczności, nastręcza psychjatrom cenny materjał do studjów. Mianowicie 23 letni słuchacz praw, Walter Fischer z Berlina, zastrzelił w odludnem miejscu — dokąd ją zwabił — swoją kochankę, Martę Amberg objąwszy ją wpierw ramionami i wypaliwszy z rewolweru w jej głowę i piersi 3 kule. Po spełnieniu zbrodni, spędził kilka godzin przy zwłokach dziewczyny, które też przystroił uzbieranymi w lesie kwiatami. Gdy zaś dopiero ku wieczorowi przyszedł zapewne do świadomości swego czynu, jak stał bowiem, bez kapelusza i surduta, poleciał do miasta i oddał się sam w ręce policji. Od tej chwili zachowuje się zupełnie apatycznie i wcale nie okazuje skruchy z powodu dokonanej zbrodni.

Zabawna scena rozegrała się w jednym z hotelów berlińskich, w czasie pobytu królowej Wilhelminy holenderskiej w gościnie u cesarza niemieckiego. Zamieszkał tam pewien kupiec monachijski, w przejeździe będący, w jednym z frontowych pokojów II. piętra, a ponieważ nazajutrz zapowiedzianą była wielka parada wojskowa na cześć młodej monarchini holenderskiej i z paradą musiał cały orszak dworski, a później wszystkie wojska przechodzić tą ulicą, więc Monachijczyk był uradowany, że mu się tak rzadki spektakl „bezpłatnie" nadarzył. Mylił się jednak w swojej radości, gdyż przedsiębiorczy właściciel hotelu wynajął był oba okna w owym pokoju, za wysoką opłatę czterem paniom berlińskim, które też nazajutrz punktualnie o godzinie 10 rano w tym pokoju się zjawiły i wynajęte okna wygodnie zajęły. Wszelkie perswazje, prośby i groźby zdumionego tą wizytą nieznajomych kobiet kupca, nic nie pomogły, a gdy on wreszcie przywołał na pomoc hotelistę, ten uznał za stosowne — nie pokazać się wcale. Wtedy zrozpaczony Monachijczyk wpadł na równie oryginalny, jak w skutkach swych udały pomysł. Oświadczył „pięknym" intruzom, że właśnie teraz zamierza użyć zaleconego mu przez lekarza nacierania całego swego ciała zimną wodą, poczem położy się nagi na łóżko na jakie pół godziny dla „kąpieli powietrznej". Zwraca przeto ich uwagę, że może im będzie „przeszkadzać" jego procedura hydropatyczna... Panie z początku myślały, że on żartuje, lecz po chwili spostrzegły z przerażeniem, iż energiczny Monachijczyk zaczyna na serjo zdejmować z siebie ubranie. I dopiął swego. Zanim doszedł do inekspryrnablów, oburzone i zaperzone Berlinki wyniosły się z pokoju czemprędzej.

Otwarcie wielkiej pływalni w Zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) nastąpiło dziś o godz. 6 rano. Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct. w abonamencie tylko 20 ct.

* **Colosseum Thorna.** Program nowości. The Nesadsons, muzykalni kamieniarze paryscy. The A. Paolis, ekscentryczni akrobaci z pudlem Caro. L'Effer, francuski komik grotesque. Trio de Fidardy, komicy, akrobaci i fantaści. Kiss i Sarwaseki, (3 panie 2 panów), węgierskie śpiewy i tańce narodowe. Abs-Avello, i Miss Catharina, produkcje gimnastyczne par excellence Hera, żongler. Siostry Schaefer, duetystki. International Asta Trio, naśladowcy dzwonów i śpiewacy serenad. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9. Ceny zwykłe.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 11 czerwca b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali wykładów instytutu chemicznego. Na porządku dziennym: 1. Prof. dr. Zuber: „O powstaniu utworów karpackich". 2. Prof. dr. B. Dybowski: „O wpływie alkoholu na organizm zwierzęcy i ludzki.

Zmarli:

Zofja Młodecka, żona urzędnika kolejowego, zmarła w Stanisławowie w 23 r życia.

W Warszawie zmarł w 45 roku życia, artysta teatru Rozmaitości Józef Narkiewicz. Występował najpierw na scenach w Królestwie Polskiem, a od roku 1881 w Galicji: w Tarnowie, Stanisławowie, Czerniowcach i w teatrze hr. Skarbka we Lwowie za dyrekcji ś. p. Jana Dobrzańskiego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego Drugi gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego.

Jutro we wtorek „Koralia i Spółka", krotochwila w 3 aktach Albina Valabreque'a i Hennequin'a: tłumaczył M. Sachorowski.

W środę „Manru" opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Trzeci gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego.

We czwartek „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie słynna na scenach włoskich sztuka, hr. Gerolama Enrika Nani, pt. „Urokliwe oczy" („*Malocchi*"), z której odbywają się obecnie próby sceniczne. W nowości tej biorą udział w głównych rolach panie: Bednarzewska, Ciehocka, Gostyńska, Stachowicz i Jankowska.

„Revue des Revues" umieszcza rozprawę p. Antoniego Potockiego pod tytułem: *La martyrologie des Polonais en Prusse*. Opowiedziane tam dzieje walk z germanizacją od roku 1870, autor dochodzi aż do ostatnich wypadków i podaje szczegóły, piętnujące bardzo znamiennie „wyższą cywilizację pruską".

Prasa wiedeńska o „Manru". Wszystkie dzienniki wiedeńskie, jakie wczoraj rano wyszły, nie wyłączając urzędowej *Wiener Ztg.*, zamieszczają telegramy swych korespondentów ze Lwowa o wielkiem powodzeniu, jakiego doznała u nas opera Paderewskiego, nie szczędząc przytem uznania p. Bandrowskiemu

Lola Beth, Lwowianka, pożegnała wczoraj nadworną operę wiedeńską partją Elzy w „Lohengrinie". Znakomita śpiewaczka należała do składu opery wiedeńskiej od r. 1887, obecnie opuszcza ją, otrzymawszy bardzo korzystne *engagement* do Hamburga. *Fremdenblatt* niedzielny poświęca z tego powodu p. Loli Beth bardzo sympatycznie napisaną sylwetkę.

Izba sądowa.

Lwów 10 czerwca.

(Złodziej hotelowy.)

Przed trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw 23-letniemu Mordkowi Leizorowi Nissenbaumowi false' Kestenbaumowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, popełnionej przez to, że 1 grudnia z. r. skradł we Lwowie w hotelu Mojżesza Alstera przy ul. Kaźmierzowskiej l. 5 na szkodę kupca rosyjskiego Abrahama Stockmana pulares z gotówką 46 K, na szkodę zaś Gerszona Buchhaltera, jubilera ze Stanisławowa pulares z kwotą 1140 koron i kosztowności wartości przeszło 2900 koron.

Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Nissenbauma na 3 lata ciężkiego więzienia.

Lwów 10 czerwca.

(Udaremnienie egzekucji).

Przed zwykłym trybunałem orzekającym rozpoczęła się w sobotę rozprawa przeciw p. Teofili Turzańskiej z Tłumacza, oskarżonej o występek z ustawy o udaremnienie egzekucji. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje:

Władysław Czerwiński, cukiernik w Stanisławowie, starał się rzekomo o rękę p. Vogtowej, wdowy po urzędniku, przyczem na poczet posagu wyłudził od niej 40.000 koron. W toku konkurów, p. Vogtowa, przekonawszy się, iż Czerwiński łudzi ją tylko, zerwała z nim wszelkie stosunki i zażądała w drodze sądowej zwrotu wypłaconej na poczet posagu sumy. Czerwiński widząc, że z rąk ucieka mu tak znaczna suma, postanowił ocalić ją za wszelką cenę. Ponieważ w Stanisławowie miał kamienicę, po której sprzedaniu p. Vogtowa miałaby pokrycie dla swej sumy, zawarł pozorny kontrakt kupna i sprzedaży z p. Turzańską, mocą którego kamienica ta przeszła na jej własność. Przeciwko Czerwińskiemu odbyła się przed 2 laty z tego powodu rozprawa karna o oszustwo, która zakończyła się wyrokiem, skazującym go na 4 lata ciężkiego więzienia. Ponieważ w toku tej rozprawy okazało się, że kontrakt był pozorny, gdyż p. Turzańska nie mogła tej kamienicy kupić dla braku fundnszów, przeto oskarżyła ją obecnie prokuratorja państwa o występek udaremnienia egzekucji.

Przesłuchana przy rozprawie p. Turzańska, tłómaczy się, że kupując kamienicę od Czerwińskiego, miała pieniądze. Mąż jej pierwszy bowiem, który był wachmistrzem żandarmerji,

darował jej na łożu śmiertelnem kwotę 80.000 koron, wygraną na los Czerwonego krzyża. — Z dalszych jednak dochodzeń okazało się, że nawet sam Czerwiński przyznał przed współwięźniem niejakim Sawczyńskim, że cały konkrakt był pozorny.

Rozprawa trwa dalej.

W sprawie osobistej.

Szanowna redakcjo!

Udaję się do szanownej redakcji z prośbą o umieszczenie tych kilku słów w mojej własnej sprawie i obronie.

Od dłuższego już czasu obijały się o moje uszy różne plotki rozsiewane — znosiłem to długo, tem bardziej, że ich autorowie doskonale ukryć się umieli poza drugich. Są jednak fałszywe oskarżenia, wobec których milczenie byłoby szkodliwem, a do takich fałszywych oskarżeń należała niegodna potwarz, jakobym ja w jakikolwiekbądź sposób miał wpływać na WPana Aleksandra Bandrowskiego, w zamiarze szkodzenia obecnej dyrekcji.

Nieuczciwość plotkarzy poszła tak daleko, iż twierdzili stanowczo, że ja ofiarowywałem p. Bandrowskiemu jakąś kwotę pieniężną, ażeby go skłonić do zerwania układu z lwowską dyrekcją teatru, a tem samem udaremnienia wystawienia opery „Manru“.

Mimo całej potworności tej plotki, ubliżającej mnie, a nie mniej i p. Bandrowskiemu, którego chyba nikt nie posądzi, ażeby o podobnych propozycjach mowić sobie pozwolił, znaleźli się ludzie, którzy oszczerstwu temu uwierzyli. Dowiedziawszy się o tem natychmiast po powrocie do Lwowa (w dniu 6 bm.) uprosiłem dwóch życzliwych mi Panów, ażeby rzecz tę według swej najlepszej wiary i woli wyjaśnili.

Stało się to tegoż samego dnia (6 bm.), a rezultatem był list, wystosowany do mnie, a opiewający, jak następuje:

Wielmożny Panie!

Powolni pańskiemu życzeniu zajęliśmy się sprawą oszczerczych pogłosek, dotykających pana, których treść WPan nam przedstawił.

Ponieważ fałszywe te i oszczercze pogłoski obwiniające WPana o to, że w zamiarze szkodzenia obecnej dyrekcji teatru i utrudnienia wystawienia opery „Manru“ wpływałeś na p. Aleksandra Bandrowskiego, miały swą podstawę w rozmowie pańskiej z p. Bandrowskim, przeto udaliśmy się do tego ostatniego z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy.

WPan Aleksander Bandrowski w sposób najzupełniejszy oświadczył nam, że rozmowa jego z panem toczyła się o sprawach, nie mających żadnego związku ani z jego obecnymi występami, ani specjalnie z jego partją i rolą w „Manru“.

Gdyśmy następnie powiadomili pana Bandrowskiego o krzywdzących pana pogłoskach, jakie na tle tej rozmowy powstały dzięki ludziom złej woli — oświadczył nam stanowczo, że pogłoski te są czczym wymysłem i prostem oszczerstwem.

Stosownie do życzenia pańskiego odwiedziliśmy następnie p. dyrektora teatru Pawlikowskiego i p. dyrektora opery Spettrinego.

Pan dyrektor Pawlikowski oświadczył, że pogłoski owe dotarły do niego, że jednak zajęty teatrem nie myślał o tem, a tem mniej mówił o nich z kimkolwiek.

Pan dyrektor Spettrino, na stosowne zapytanie, oświadczył, że te, krzywdzące Wgo Pana pogłoski, słyszał, że je nawet powtórzył wobec jednej z interesowanych osób, że uczynił to jednak bez złego zamiaru i bez chęci rozszerzania ich, a tylko w zamiarze poinformowania owej osoby.

Uwiadomiony przez nas o właściwym stanie rzeczy, wyraził żywe zadowolenie, że pogłoski, które na wiarę osób trzecich powtórzył, są najzupełniej bezpodstawne.

Wobec tego, a zwłaszcza wobec kategorycznego oświadczenia WPana A. Bandrowskiego, że pogłoski te są prostem oszczerstwem, musimy uważać sprawę za zupełnie załatwioną.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

Lwów, d. 7 czerwca 1901.

Karol Hruby m. p.
Dr. Ostaszewski-Barański m. p.

List ten wystarczał najzupełniej, ażebym mógł wobec każdego wykazać, jak niegodne są rozsiewane pogłoski. Nie byłbym go też ogłaszał, gdybym się był, niestety, nie przekonał, że oszczerstwo to przedarło się dalej, że nawet znalazło wiarę u jednego z członków prezydjum rady miejskiej lwowskiej. Dodaję także, że ów członek prezydjum, zainterpelowany w tej sprawie przez JWPana wiceprezydenta Ciuchcińskiego, oświadczył, że oszczerczą tę pogłoskę usłyszał z ust p. Węgrzyna (funkcjonarjusza kancelaryjnego teatru miejskiego).

Spodziewam się, że pan ten pospieszy odwołać tę potwarz wobec osób, którym ją zakomunikował, w przeciwnym razie będę zmuszony wejść na, jedynie w tym wypadku możliwą, drogę sądową.

Milczałem tak długo, jak długo krytykowano moją działalność, jako dyrektora teatru, a później zarzucono mi, zupełnie bezpodstawnie, jużto umieszczanie w dziennikach artykułów, nieprzychylnych obecnej dyrekcji teatru, jużto inspirowanie interwiewów, lecz z chwilą, kiedy oszczercy chcą szarpać moje uczciwe nazwisko, wystąpię jak najenergiczniej przeciw tym, którzy, ceniąc zapewne swą godność zbyt nisko, nie umieją uszanować godności drugich.

Pozostaję z prawdziwem poważaniem

Ludwik Heller.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Posiedzenie izby posłów.

Wiedeń 10 czerwca. Po odczytaniu interpelacji i wniosków, odpowiadał minister Hartel na różne interpelacje, poczem dokonano wyboru komisji ugodowej, której zostanie przekazane przedłożenie kwotowe.

Następnie rozpoczął się dalszy ciąg dyskusji generalnej nad kolejami lokalnemi, mówi p. Wittek. Posiedzenie trwa dalej.

Interpelacja Koła polskiego.

Wiedeń 10 czerwca. Na wniosek p. Kolischera, uczyniony w komisji Kołowej dla wielkiego przemysłu, p. Jaworski imieniem Koła polskiego przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu następującą interpelację przeciw kartelom:

Zważywszy, że współczesne życie ekonomiczne wytworzyło takie formy, z któremi nie liczyło się ustawodawstwo lat dawnych;

zważywszy, że przemożne i na ruch ekonomiczny silnie oddziaływujące współczesne kartele koniecznie ustawowo uregulowane być powinny;

zważywszy, że interes publiczny wymaga okrócenia i ograniczenia przewagi tych związków;

zapytują podpisani, kiedy wysoki rząd zamierza wnieść projekt ustawy o uregulowaniu kartelów i czy wysoki rząd usunie przytem wszystko to, co ma na celu uniemożliwienie, lud utrudnienia istnienia nowopowstającym przedsiębiorstwom pomniejszym w tych krajach koronnych, które pod względem przemysłu w tyle pozostały.

Interpelację tę oprócz wszystkich członków Koła, podpisali także posłowie bukowińscy. — Interpelacja ta jest zwrócona głównie przeciw kartelowi cukrowemu.

Wiedeń 10 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie pod obrady sprawa sprzedaży Wawelu krajowi.

Wojna.

(*Telegramy „Dziennika Pol.“*).

Londyn 10 czerwca. Na zapytanie ministra wojny Brodrika oświadczył telegraficznie Kitchener, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Boerowie pod wodzą Bayera pobili część wojska angielskiego w dniu 5 bm.

Londyn 10 czerwca. *Daily Mail* donosi z Brukseli, że pani Botha odwiedzi wkrótce Krügera. To samo pismo podaje, że pani Botha wyraziła się z wielkim podziwem o Kitchenerze, jako człowieku sprawiedliwym, który zawsze dotrzymuje przyrzeczeń.

Londyn 10 czerwca. Król Edward ma wydać proklamację do kolonij angielskich, w której wyrazi podziw i uznanie dla waleczności wojsk kolonialnych w Afryce południowej.

W kołach wrogich rządowi otrzymują, że proklamacja ma na celu przychylne usposobienie opinji kolonij, dla żądania nowych kontyngentów kolonialnych dla wojny w południowej Afryce.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wypadki w Chinach.

Pekin 10 maja. Biuro Reutera donosi: Lihungczang otrzymał półurzędowe zawiadomienie, że dwór chiński powróci w ostatnich dniach sierpnia do Pekinu.

Berlin 10 czerwca. Z odjazdem Waldersego z Chin, ustała naczelna komenda nad wszystkimi wojskami.

Mocarstwa zgodziły się, by nad każdym z osobna kontyngentem zagranicznym sprawował dowództwo najstarszy z jego oficerów.

Na pogorzelców w Oleszycach.

Kraków 10 czerwca. Prezydent miasta zarządził dziś zbieranie składek w pieniądzach i odzieniu na pogorzelców oleszyckich w trzech obwodach miasta. Zbieranie przeprowadzają komisarze obwodowi przy pomocy pachołków miejskich.

Kongres stronnictwa chrześcjańsko-ludowego.

Kraków 10 czerwca. Jak się dowiaduję, rada stronnictwa chrześcjańsko-ludowego, jeszcze przed wczorajszą uchwałą rady wykonawczej stronnictwa ludowego, postanowiła zwołać kongres stronnictwa w ciągu bieżącego miesiąca do Krakowa lub Rzeszowa.

Proces prasowy.

Kraków 10 czerwca. Jutrzejszy proces prasowy zakończy się pogodzeniem obu redaktorów *Łączności* z oskarzycielem prywatnym, p. Ptakiem, bo obwinieni o obrazę honoru gotowi są podobno dać deklarację, odwołującą wszystkie poczynione zarzuty.

Protest.

Grudziądz 10 czerwca. *Gazeta Grudziądzka* ogłasza protest przeciwko postąpieniu władz, które zarządziły aresztowanie redaktora wymienionej gazety p. Sobiechowskiego. Protest zasadza się na tem, że aresztowany jako oskarżony, wniósł był apelację przeciw wyrokowi, a skutek tej apelacji dotychczas jest niewiadomy.

Parlament niemiecki.

Berlin 10 czerwca. Krążą pogłoski, że rząd ma zamiar zwołać parlament niemiecki w sierpniu na krótką sesję, celem uchwalenia ustawy o podatku wódczanym.

Rozbite zgromadzenie.

Salzburg 10 czerwca. Zwołane na wczoraj wieczór przez Wszechniemców zgromadzenie rozbili socjalni demokraci, przeciw którym wystąpił w mowie poseł Franko Stein. Przyszło do bijatyki. Zebrani rzucali na przeciwników szklankami. Wiele osób pokaleczono, jedna jest ciężko ranną. Zarządzono 4 aresztowania.

Sprawa kreteńska.

Londyn 10 czerwca. Rzymski korespondent *Daily Mail* donosi, że ambasadorowie mocarstw opiekuńczych Krety, Anglji, Rosji, Francji i Włoch, obradowali przedwczoraj nad petycją kreteńskiego zgromadzenia narodowego, domagającą się połączenia Krety z Grecją. Ambasadorowie uchwalili, że ze względu na Turcję, niemożliwe są jakiebądź dalsze ustępstwa na rzecz autonomji wyspy, a tem mniej może być mowa o jej połączeniu z Grecją.

Podziękowanie i adres dla cesarza.

Wiedeń 10 czerwca. Z powodu sankcjonowania ustawy inwestycyjnej i spodziewanego już w najbliższym czasie udzielenia sankcji ustawie o kanałach spławnych, postanowił tutejszy klub przemysłowców złożyć cesarzowi za tak ogromnej doniosłości ustawy, za pośrednictwem osobnej deputacji, wierno-poddańcze podziękowanie, a zarazem wręczyć adres. Klub wybrał w tym celu komitet, który na wczorajszem posiedzeniu uchwalił wezwać do wspólnej akcji Izby handlowo przemysłowe, stowarzyszenia przemysłowe i związki rękodzielnicze wszystkich krajów koronnych. Wszystkie te Izby i stowarzyszenia będą zaproszone do podpisania wspólnego adresu. Osobno wspólna deputacja wyrazi najgorętsze podziękowanie prezesowi gabinetu drowi Koerberowi, który tak cenne oddał usługi ekonomicznym interesom Austrji.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg 10 czerwca. Rada państwa odrzuciła znaczną większością głosów wypracowany i przedłożony przez ministra wojny, generała Kuropatkina, projekt ustawy wojskowej dla Finlandji. Z większością głosował także wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz.

Protesty Niemców.

Poznań 10 czerwca. Kilku kupców niemieckich na prowincji ogłasza w tutejszych pismach polskich oświadczenia, że do Tow. hakatystów nie należą i że przez zarząd tego Towarzystwa na listę członków podstępnie bez ich wiedzy wpisani zostali.

O robotników.

Poznań 10 czerwca. Najwyższa instancja potwierdziła orzeczenie sądu, że policja nie ma prawa zakazać właścicielom ziemskim przyjmowania robotników zagranicznych, ani też właściciele ziemscy nie potrzebują starać się u policji o pozwolenie na to.

Zjazd hakatystów.

Jarocin 10 czerwca. Dnia 19 czerwca odbędzie się tu wielki zjazd Niemców z całej prowincji, zainaugurowany przez hakatystów.

Dżuma.

Londyn 10 czerwca. Podług urzędowego doniesienia, w Kapsztadzie w ostatnim tygodniu zdarzyło się 18 nowych wypadków dżumy; z tych 10 było śmiertelnych.

Odessa 10 czerwca. W pobliżu Odessy znaleść miano obfite kopalnie nafty.

Rzym 10 czerwca. Cesarz Wilhelm zaprosił książąt Aosty i Turynu na manewry do Gdańska.

Lipsk 10 czerwca. Dziś rozpoczął tu obrady czwarty międzynarodowy kongres księgarzy-nakładców. Obradom przewodniczy p. Alfred Brockhaus.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości osobiste. P. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, wiceprezydent Tow. dziennikarzy polskich, bawi we Lwowie.

Kasa chorych m. Lwowa. Wczoraj pod przewodnictwem p. Besena. odbyło się walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów pracujących miejskiej Kasy chorych m Lwowa. Ze sprawozdania, przedłożonego zgromadzonym, dowiadujemy się, że Kasa chorych liczyła 11.325 członków; ogół świadczeń kasy wynosił 141.319 koron 93 h.; koszta świadczeń na jednego członka wynoszą 12 k. 58 h. Liczba chorych wynosiła 186 procent Leki kosztowały 39.505 koron.

Ogółem zgłoszono w roku zeszłym 19.780 wypadków, a z tych 8.219 członków, uznano za niezdolnych do pracy. Umarło członków kasy 88.

Do sprawozdania jest dołączony spis zaległości w opłatach na rzecz Kasy. Zaległości te wynoszą przeszło 131.000 koron.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali między innymi głos pp. dr. Diamand i Bobelak i obaj skarżyli się, iż magistrat nie dość energicznie ściąga zaległości należne Kasie chorych, a dr. Diamand uczynił wniosek, aby zarząd Kasy udał się do prezydjum magistratu z żądaniami energiczniejszego ściągania zaległości.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum z czynności i rachunków.

Następnie przyjęto zmianę § 5 statutu, poczem powzięto kilka uchwał, a mianowicie: 1) aby zarząd porozumiał się z magistratem w sprawie specjalnego egzekutora dla Kasy chorych i 2) aby wypracował pragmatykę służbową i do trzech miesięcy przedłożył ją specjalnie na to zwołanemu walnemu zgromadzeniu.

W końcu zgromadzenie wyraziło p. Besenowi podziękowanie za jego 10-letnią dodatnią pracę dla Kasy i wyraziło uznanie lekarzom.

Na tem obrady zakończono.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od — — do —·—, na maj-czerwiec od 8·15 do 8·20, na jesień od 8·43 do 8·44; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·95 do 8·02; na jesień od 7·27 do 7·28; kukurydza na maj-czerwiec od 5·63 do 5·64, na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·66 do 5·67, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 7·86 do 7·87; owies na wiosnę od —·— do — —, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·43 do 6·44; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·55 do 13·65; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 10 czerwca (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·15 do 8·16; żyto na październik od 6·86 do 6·88; owies na październik od 6·08 do 6·09; kukurydza na czerwiec od 5·35 do 5·36, na lipiec od 5·39 do 5·40, na maj (1902) od 5·15 do 5·16; rzepak na sierpień od 13·10 do 13·20. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna dobra. Usposobienie lepsze.

Wiedeń 10 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·53, Renta majowa 98·55, Węg. renta koronowa 93·10, Akcje austr. zakł. kred. 683·—, Akcje węg. zakł. kred. 686·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 560·—, Akcje Bankvereinu 481·—, Akcje Länderbanku 415·—, Akcje kolei państw. 672·—, Lombardy 106·—, Akcje kolei Elbethal 500·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 468·50, Akcje Rima Muranji 490·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·25, Ruble 253·75.

Berlin 10 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214·25, Tow. dyskontowe 183·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Weissenhoff z Ruskiej wsi. Hr. G. Romer z Krakowa. Gen. major Matt z Czerniowi c. Hr. K. Chłapowski z Poznania. A. Lax z Wiednia. Dr. B. Potocki z Sambora. Pułk. A. Kraniser, podpułk. A. Meltzer, major E. Mattanovich z Tarnopola. Pułk. K. Reichard z Czerniowiec. Major A. Hatz z Wiednia. W. Długosz z Borysławia. J. Wisłocki z Czerniowiec. L. Prek z Rzeszowa K. Malczewski z Delatyna. E. Reiss, J. Wiedmann, A. Heinrich z Czerniowiec. S. Libicki z Warszawy. A. Pielschmann z Keiserwaldu (Czechy). W. Postruski z Serednego.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Chyliński z Krakowa. J. Kiełczewski z Rosji. Dr. S. Pohorecki z Tarnopola. E. Gutter z Marjampola. J. Lewicki z Horodenki. J. Bartosiewicz z Kleczan, M. Wysocki z Ostoburza. Hr. Mierzyński z Dubowiec. M. Czajkowska z Przemyśla. M Younga z Starego Miękirza. J. Puchalski ze Żółkwi. M. Schulz z Opatowa. Dr. Newestinek z Mostów Wielkich. zO. Sala z Wysocka. K. Marmorosz z Krakowa. M. Bobowski Wołynia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W poniedziałek o godzinie w pół do 8 wieczorem

M A N R U

opera w 3 aktach, słowa Alfreda Nossiga; muzyka I. J. Paderewskiego.

O S O B Y:

Manru, cygan	p. A. Bandrowski
Ulana, jego żona	pni Ruszkowska
Jadwiga, matka Ulany	pni Kasprowiczowa
Urok	p. Szymański
Aza, cyganka	pna Strassern
Oros, wódz cyganów	p. Jeromin
Jagu, stary cygan	p. Paszkowski
Dziewczyna	pna Schuppówna

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wyższą wolą Opatrzności dotknięci bolesnym ciosem przez stratę ukochanego naszego brata, względnie wuja i stryja ś. p. Nikodema Ostoi Obrębskiego, pełnomocnika JW. Pana Zbigniewa hr. Lanckorońskiego, a doznawszy w tem nieszczęściu tyle dowodów współczucia i przyjaźni, uważamy sobie za obowiązek złożyć publicznie najserdeczniejsze podziękowanie, przedewszystkiem Jaśnie Wielm. Panu Zbigniewowi hr. Lanckorońskiemu, właścicielowi dóbr Tartaków za najżyczliwszą opiekę i iście przyjacielskie względy, którymi zawsze otaczał zmarłego. Wielm. Panu drowi Bronisławowi Piżlowi, za niestrudzoną i sumienną pomoc lekarską, wreszcie Przewielebn. księżom ks. proboszczowi hr. Lewartowskiemu, ks. Ludmilskiemu z Tartakowa, ks. proboszczowi Prorokowi z Ostrowa i wszystkim, którzy byli łaskawi wziąć udział w smutnej uroczystości oddania ostatniej usługi zmarłemu — przesyłamy sercem całem staropolskie „Bóg zapłać“.

650 *Rodzina.*

Woda krościeńska
ze zdroju Stefana
naturalna szczawa alkaliczno-słona

działa znakomicie w chorobach gardła, oskrzeli i płuc, w katarach żołądka, w chorobach nerek i pęcherza moczowego.

Do nabycia w aptekach i składach wód mineralnych.
Główny skład dla Lwowa i Galicji wschodniej u 602
W. CZOPPA
Lwów, Żółkiewska 2.

Lecznica Dra A. Tarnawskiego
w Kossowie za Kołomyją

stacja kolei Zabłotów już otwarta. Środki lecznicze: leczenia wodą i inne fizykalno-dyetyczne. 583

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr.	1 ½ kg.	zł 1·60
Souchong „	„	2 „	„ 2·—
„ „ zbioru majowego	„	3 „	„ 3·—
Kaysow „	„	4 „	„ 4·—
Melange dd Londres	„	5 „	„ 4·—
Wysiewki z własnych herbat			„ 1·30
„ z najlepszych herbat			„ 1·30

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo. 9

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Wodociągi
centralne ogrzewanie urządza
Biuro techniczne fabryki maszyn „PERKUN"
Lwów, ul. Kopernika 18. — Filja w Rzeszowie. 418

Na sezon zabawowy!

Kręgle, Kule z drzewa Lignum sanctum
Kręgielnie wiszące
Lawn-Tennis kompletne,
Siatki do tennisa,
Rakiety angielskie i krajowe,
Piłki do tennisa,
Krokiety,
Hamaki dla dorosłych i dziecinne,
Przyrządy gimnast. pokojowe
Huśtawki

Na siatki druciane do ogrodzeń miejsca gry w Tennis najtańsze oferty poleca po cenach nader przystępnych magazyn
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4 623
Cenniki gratis — Wszelkich informacyj udzielamy najchętniej i odwrotnie.

Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca
w Zakopanem w Tatrach
(stacja kolei). 465

Otwarty cały rok, kuchnia wykwintna i zdrowa. Pokoje urządzone z komfortem, pierwszorzędne urządzenia łazienek, elektryzacja, kąpiele elektryczne, massage i gimnastyka. Oświetlenie elekryczne. — Ceny bardzo przystępne — Prospekty na żądanie gratis.

Uzdrowisko BADEN pod Wiedniem. 4015

Z 15 zdrojami siarczanymi wapienno-solankowymi od +27 do 36° Celsiusza. Używanie kąpieli podczas całego roku. Sezon letni od 1 maja do 15 październ.

Niezrównane w swym skutku stosowane bywają badeńskie wody siarczane od setek lat z najlepszem powodzeniem w podagrze, reumatyzmach, chorobach nerwów, newralgiach, porażeniach, skrofułach, chorobach skórnych, zatruciach metalami, eksudatach, afekcjach stawów i kości i t. d. Stosownie do przyzwyczajeń i środków, znajdzie gość w Badenie najbardziej elegancki komfort lub swobodną pojedyńczość. Przez nowy dom zdrojowy, wielki cienisty park, koncerty kapeli zdrojowej 3 razy dziennie, codzienne przedstawienia teatralne, festyny w parku, bale i wieczorki, przez koncerty, wyścigi, tombole, międzynarodowy tor sportowy i t. p., przez koleje elektryczne, doskonałą wodę do picia, wyborne oświetlenie i przepyszną okolicę, nasuwa się gościom w obfitości wygodny i przyjemny pobyt i zabawę. Służba boża katolicka, ewangelicka, izraelicka. Ceny umiarkowane. Frekwencja w roku 1900: 23 879 osób. — Informacje i prospekty bezpłatnie przez Komisję zdrojową.

Hrebenów
stacja klimatyczna w Karpatach, idealnie zdrowa i piękna. W pensjonacie życie i mieszkanie od 2 złr. 50 ct. Stacja kolei, poczta, telegraf w miejscu. 529
Adres: J. Glińska, Hrebenów.

Perła Karpat
TRENCSIN-TEPLITZ
kąpiele siarczane w Górnych Węgrzech

o 20 minut drogi od stacji kolei Tepla-Trencsin-Teplitz. Najsilniejsze kąpiele siarczane w Austro-Węgrzech, o termach naturalnych od 37 do 42° C. Oryginalne kąpiele błotne przeciw podagrze, reumatyzmowi, paraliżom, newralgiom, ischias i t. d. — Świetlane kąpiele osobno dla pań i panów. Dobry wodociąg z górską wodą źródlaną. Kąpiele basenowe, masażem i elektrycznością. Gimnastyka lecznicza i kuracja żętyczna i terenowa. — Tanie, odpowiadające wszelkim wymogom pod względem hygieny i wygody mieszkania, pomiędzy innemi dom Siny, Hotel Teplitz, dworzec zdrojowy, kastel dom „Dreiherzen", szczególnie się zalecają. — Dobre i tanie utrzymanie w Hotelu Teplitz Oesterreich, Elefant, także dla starowierców-Izraelitów i wiele innych jadłodajni. — W maju i wrześniu za 6 koron opłaty dziennej cały pensjon — bez wiktu za 3 korony pomieszkanie z opałem i kąpiele (z bielizną). — Codziennie koncerta, teatr i inne rozrywki. Położenie miejscowości wolne od wiatrów i wolne od prochów powietrze. Frekwencja przeszło 6 000 gości kąpielowych. Omnibusy i fiakry przy każdym pociągu. Zakład przez cały rok otwarty. Początek sezonu od 1 maja do końca września. — Ilustrowane prospekty bezpłatnie przez dyrekcję Zakładu kąpielowego. 544

Dentol
niezrównane, hygieniczne płukanie do ust cena 2 k.
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. — Kraków Sukiennice l. 20, Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24. 563 563

Najniższe ceny.

Bielizny męskiej
ze znaną marką fabryczną:
MAISON DU LION
Główny skład
w handlu pod firmą
Stanisław Gabriel
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519



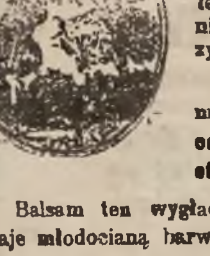
Odżywianie sił
TROPON
środek podniecający apetyt i nadzwyczaj pożywny
stanowi podstawę wyrobów Tropon-pieczywa, Tropon-Cakes Tropon-czekolady, Tropon-cacao, Tropon-mączki odżywczej dla dzieci, Tropon-mączki białkowej
i służy jako dodatek do zup dla zdrowych i rekonwalescentów.
Wszędzie do nabycia.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche" gratis i franko.
Austr. węg. fabrykaty Tropon
3025 Wiedeń VIII/I Kochgasse 3.

Przedostatni tydzień!
559
Ciągnienie nieodwołalnie 25 czerwca 1901.
Główna wygrana wartości koron 30.000.
Losy Concordia po 1 koronie
polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Korman & Feigenmann, Samuely & Landau, Wiktor Chajes i Sp., Ang. Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa
jest najsilniejszą maścią narywającą, dokładnie czyści, uśmierza bole, goi szybko, odmiękcza, a przez to uwalnia od ciał obcych, które do wnętrza się dostały. Jest niezbędną dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach. Pocztą franco dwa słoiki 3 kor. 50 h. Słoik na próbę za poprzedniem zaliczeniem 1 kor. 80 hl. wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów na świecie, rozsyła aptekarz A. Thierrye'go fabryka w Pregrada koło Robitsch-Sauerbrun.

Wystrzegać się należy naśladownictwa i uważać na powyższą markę ochronną umieszczoną na każdym słoiku. 6005



Dra Fryderyka Lengyeln balsam brzozowy. Już sam sok rośliny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąca białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa zatłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; w Tarnopolu u Karcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6001

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc	ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 11·45
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·35	11·32
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	3·35		2·35	5·35		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Rzeszowa		11·45			12·15	do Rzeszowa		3·30			
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20	do Czerniowiec-Itzkan	6·25	9·55	2·40*	6·10	10·30 2·51
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*	do Chodorowa-Podwysok.	5·25	10·35	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	3·10		1·10		12·15	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełca				5·55		do Bełca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Jaworowa (9 rano)	7·45		12·55	8·25§	9·41◆	do Jaworowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	8·15	6·50◆	8·35§§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	6·45*	10·20	2·15*	7·25	8·35 r.
z Zimnej Wody 7·10 r.	8·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20*	4·10	8·45	5·25	8·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ❋ od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ' od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.

648
Zakład wodoleczniczy
Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy
otwarty
Kuchnia wykwintna. Ceny bardzo przystępne.

L. 2865.

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia nowo kreowanej posady inżyniera (budowniczego) miejskiego rozpisuje się konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:
1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Fizyczną zdolność do sprawowania tego urzędu.
3. Obywatelstwo austrjackie.
4. Odbycie studjów technicznych i złożenie egzaminu na budowniczego w § 23 ust. przem. z 20 grudnia 1859 Nr. 227 dz. p. p. względnie cesars. rozporządzenia z dnia 16 września 1883 Nr. 147 Dz. p. p.
5. Odbycie najmniej dwuletniej praktyki w zawodzie budownictwa.

Ukończeni inżynierowie mają pierwszeństwo.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, po dwuletniej służbie może nastąpić stabilizacja.

Do posady przywiązaną jest stała płaca 2000 koron i trzy pięciolecia w wysokości 10% stałej płacy, oraz prawo do emerytury, która przyznaną będzie przy analogicznem zastosowaniu przepisów dotyczących zaopatrzenia urzędników rządowych.

Udokumentowane podania należy wnosić do 15 lipca 1901.

Zarząd gminy miasta.

Stryj 3 czerwca 1901. 646

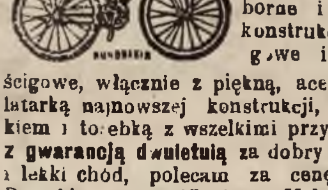
C. k. komisarz rządowy: Rettinger.

Śmierć muchom!
Papier na muchy, Lep, Trzaski „Quassia", Zacherlin, Rozpylacze, Siatki na okna 554
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

JÓZEFA SCHUSTERA kołdry i materace
uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze, pracownia i skład, Lwów, Kopernika 5

LEONARD SOLECKI
we LWOWIE, ul. Batorego 2
Poleca znakomitą KAWĘ po kilo 65 cnt — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4½ kila za 3·50 ct. franco. Również poleca Znakomity KONIAK kuracyjny francuski, od znaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80. Świeże butelki 1 zł. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych.

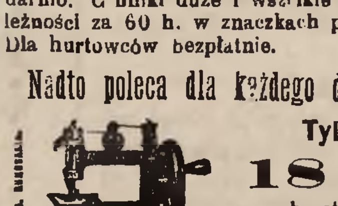
100 koron
dam temu, kto mi wyrobi posadę przy pewnej instytucji woźnego lub dozorcę, wynagrodzenie może być podwyższone, będzie to z 1 żeć od posady, poste restante K. W. 4, Łosiacz.



„Courir" słynne 1901 tegoroczne wyborne i trwałej konstrukcji drogowe i półwyścigowe, włącznie z piękną, acetylenową latarką najnowszej konstrukcji, dzwonkiem i torebką z wszelkimi przyrządami, z gwarancją dwuletnią za dobry materjał i lekki chód, polecam za cenę 160 k. Damskie rowery 170 kor. Mało używane przeszłoroczne rowery Waffen, Styria, Dürkopp, Gregera od 80—110 k. Pneumatyki nowe 8—9 kor. Schlauchy 5 k.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Katalogi darmo. Cenniki duże i wszelkie przynależności za 60 h. w znaczkach pocztow. Dla hurtowców bezpłatnie. 520

Nadto poleca dla każdego domu



Tylko 18 k. kosztuje ręczna maszyna

Szyje każdy materjał
gruby i cienki: najgrubsze sukno i najcieńszą webę, zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzona z żelaza, stali, polerowana, z przekładanem kółkiem zębatem, igłami i olejarką, obrębiaczem i śrubociągiem. Waży 5 klgr. Chód każdej maszyny wypróbowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnem urządzeniem wraz z gwarancją, że szyje wszystkie materjały, z polską instrukcją, tylko 18 k.

Łaskawe obstalunki uskutecznia za zaliczką pocztową. Koresp. polska.

M. RUNDBAKIN
Wien IX., Berggasse 3.

Na sezon letni!
Kremy na żółte buciki
Kremy białe i czarne na lakiery, na skórę „Chevreaux"
Mydełko do czyszczenia żółtych skór i bucików
Lakier na żółte buciki (zniszczone) w trzech cieniach
Lakier czarny na buciki krajowy i angielski
Apretura do zaczernienia żółtych zniszczonych bucików
Apretura na skórkę Maroquin

Nowość
Gumka do czyszczenia białych rękawiczek glacé
poleca najtaniej 525
MAGAZYN
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Józef Iwanicki
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872



Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414
Proszę żądać cenniki.

WIADERKA
do gaszenia ognia
konopne składane i lakierowane
poleca 554
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Artur Bartosz
przedtem
Karol Christianus
Lwów, pl. Marjacki 7, obok Skowrona
Największy wybór Nowości!
Porcelany, Szkła, Srebra chińsk itd.

Pierwsza i jedyna tego rodzaju firma w Galicji odznaczona na wystawie krajowej kwiatów Medalem srebrnym za królewskie nakrycie stołu i Listem pochwalnym za piękną kolekcję flakonów na kwiaty.

Poleca na
Wyprawy ślubne i PODARKI okolicznościowe gustowne, tanie i najpraktyczniejsze.
Serwisy porcelanowe stołowe do herbaty i czarnej kawy.
Szkło francuskie, angielskie i czeskie w przeróżnych fasonach.
Garnitury do umywalni.
Stoliki marmurowe, żelazne i mosiężne.
Filiżanki do herbaty i kawy.
Cukierniczki kryształowe z chińskiego srebra.
Garnitury na likier, piwo i wino.
Garnitury na ocet i oliwę, — różne
Tace drewniane, blaszane, niklowe, majolikowe i z chińsk. srebra.
Koszyczki na bułki i bilety w wielkim wyborze.
Garnitury na lody, kompot i konfitury.
Żardyniery i flakony na kwiaty, weneckie i porcelany franc.
Noże szwedzkie, angielskie i amerykańskie patentowane
Nożyki deserowe do ciast i owoców, przeróżne
Etażerki i kosze z chińskiego srebra, kryształu i majoliki.
Fabryczny skład
mebli żelaznych pokojowych i ogrodow.
Wzory serwisów na żądanie do dyspozycji. 330

FARBY
olejne gotowe do użycia szybko schnące do malowania drzwi, okien, ogrodzeń, dachów, wozów, bryczek i t. p.
poleca tylko w dobrej jakości najtaniej
O. T. WINCKLERA Syn
Lwów, Rynek l. 28.
Wzory i cenniki wysyłam odwrotną pocztą. 639

Papier pergaminowy
do pakowania masła, sera, do obwiązywania słoików z konfiturami, jako też do konserwów itp. itp., poleca 554
taniej niż wszędzie
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Szparagi ogrodowe
najprzedniejsze rozsyła w dowolnej ilości po 45 ct. za kilo 596
MASŁO deserowe po cenie targowej.
Olearczyk w Żółkwi.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.